Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 2
Telefonu Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Zamach na wszechnicę lwowską.

Lwów 5 kwietnia.

W numerze wczorajszym przytoczyliśmy w artykule „Ze sfer ruskich" głosy pism ruskich, w sprawie secesji studentów ruskich z lwowskiej wszechnicy. Dodatkowo jeszcze przyniósł *Hałycsanyn* — od pewnego czasu w dość bliskich stosunkach z ordynarjatem metropolitalnym stojący, — wrzekomo pewną wieść, że „secesja studentów ruskich w tych dniach się zakończy." Pisze dalej, iż donoszą mu „że w uniwersytecie lwowskim nastąpią niektóre ustępstwą na korzyść języka ruskiego i tym sposobem utorowaną zostanie studentom droga powrotu do Lwowa.

Dodaje *Hałycsanyn* jeszcze, że skoro te ustępstwa zostaną zakomunikowane ks. metropolicie, wezwie on natychmiast słuchaczów teologji do powrotu do Lwowa i wstąpienia napowrót do seminarjum. Z teologami powróci oczywiście wielka liczba studentów ze świeckich wydziałów.

Jak z jednej strony jest dla nas rzeczą zupełnie obojętną, czy donkiszoterja ruska, zwana secesją, skończy się lub nie, to nie są nam jednak i nie mogą być obojętne wieści o tych ustępstwach, o których pisze *Hałycsanyn.* Pismo to jest bardzo ostrożnem, bo nie wyjaśnia, kto ma te ustępstwa poczynić.

Nieznający się na perfidji ruskiej mogliby przypuszczać, że projekt ustępstw wyszedł od senatu uniwersytetu we Lwowie. Otóż co do tego, możemy być zupełnie spokojni. Senat uniwersytetu lwowskiego — o czem wiemy z kompetentnego źródła — jak zrazu w pierwszej chwili stanął na ściśle ustawowem, objektywnem stanowisku, tak do tej pory, w wymianie zdań z ministrem oświaty, ze stanowiska tego nie ustąpił i nie ustąpi. Trzyma on się ściśle ustawy językowej, która na wszechnicy lwowskiej obowiązuje i jak w niczem nie naruszył prawa Rusinów, tak też nie widzi najmniejszego powodu do robienia ustępstw, nie mających ustawowego uzasadnienia.

Jeżeli więc byłoby co prawdy na pogłosce — bo za pogłoskę tylko możemy wieść tę uważać — odnieść to chyba należy nie do Lwowa, ale do Wiednia, skąd czasami przychodzą niespodzianki. Robi się coś — jak się zdaje — za kulisami i poza plecami senatu uniwersyteckiego, a oczywiście i poza Kołem polskiem, które jako galicyjska reprezentacja, ma obowiązek stać na straży naszych praw językowych i narodowych.

Niebezpieczeństwo z tego zakulisowego matactwa jest tem większe, że nie idzie tu o ustawę, która z natury rzeczy musiałyby być parlamentowi przedłożoną, ale o rozporządzenie ministerjalne, mocą którego rząd może wprowadzić ustępstwa językowe dla Rusinów na wszechnicy lwowskiej. Nie trzeba też zapominać, że senat uniwersytecki, choć jego prerogatywy w urzędowaniu idą bardzo daleko, jest jednak podporządkowany ministerstwu oświaty i musiałby się do nowych, ewentualnych rozporządzeń językowych zastosować.

Obyci jesteśmy z faktem, że w wielu razach Rusini lubią się chwalić sukcesami, których wcale nie odnieśli; w tym jednak wypadku mamy pewne podstawy do przypuszczenia, że w Wiedniu wieje duch, który — z jakich przyczyn niewiadomo — jest skłonny do zamachu na polskość uniwersytetu lwowskiego. Być może, że gra w tej sprawie wielką rolę znany nasz system oszczędnościowy. Jeżeliby uwzględniono życzenia Rusinów, przez założenie nowego ruskiego, wyłącznie uniwersytetu, potrzebaby na to pieniędzy dużo, a pod tym względem zwyczajnie skarb austrjacki jest zawsze niechętny, zwłaszcza, gdy o Galicję idzie. Ponadto w Wiedniu wiedzą o tem doskonale, że pieniądze, wydane specjalnie na ruski uniwersytet, byłyby po prostu wyrzucone za okno. Mogła więc powstać kombinacja, że lepiej będzie, gdy Rusinów się ugłaska, jak zwykle kosztem Polaków, na mocy rozporządzenia ministerjalnego...

Otóż przeciw takiemu systemowi, czy to z pobudek oszczędnościowych, czy jakichkolwiek innych, my musimy stanowczo zaprotestować, jak zaprotestować musi całe społeczeństw polskie, a równocześnie reprezentacja nasza w Wiedniu!

Koło polskie ma obowiązek wglądnąć w tę sprawę i dociec tego, co się robi pokątnie po biurach ministerjalnych, oraz, ile jest prawdy na pogłoskach pism ruskich?

Ze stanowiska zasady jest to sprawa tak doniosła i niebezpieczeństwo tak groźne, iż nie wątpimy, że powołane czynniki zajmą się nią z możliwym pośpiechem i energją. Łatwiej bowiem przeszkodzić wydaniu ewentualnego reskryptu, aniżeli później spowodować jego cofnięcie.

Hajdamaczyzna.

Gazeta Kołomyjska otrzymała dwa listy, które ogłasza w dosłownem brzmieniu. Jeden, pochodzący od nauczyciela, Zygmunta Ryżewskiego z Rosochacza, opiewa:

Wielmożny Panie! W załączeniu przedkładam dosłowny odpis listu nauczyciela ludowego z Winogradu, p. Dorosza, do dowolnego użytku. W liście pisanym do niego niedawno po rusku — jakkolwiek jestem Polakiem — prosiłem go o odstąpienie mi pewnych druków, potrzebnych mi do wykazów szkolnych. Na mój grzeczny list otrzymałem od p. Dorosza otwartą kartą odpowiedź, obrażającą w wysokim stopniu język i naród polski. Gdyby ten pan był osobiście mnie obraził, byłbym się z nim rozprawił osobiście, boć to przecie kolega zawodu i z ławy szkolnej. Ależ on targnął się na naród i to, co każdy naród, siebie szanujący, szanuje u drugiego. Odesłałem przeto oryginał tego listu władzy naszej przełożonej, a zaś odpis jego wierzytelny przesyłam Panu w przeświadczeniu, że sprawę w właściwe oddałem ręce. Z uszanowaniem, Zygmunt Ryżewski. — W Rosohaczu 20 marca 1902.

Nadesłany odpis listu p. Dorosza brzmi dosłownie:

„Kochany Kolego! Ne maju tego, czego choczesz, lisz mnie si zdaje, że na druhe pół kurs to jeszcze genug czasu, aby odesłać. Posyłam Tobie ten blankit, abyś sobie kupił u mene na łagzamyn. 10 h. wziąłem, bo bardzo mi tera potrzebno. Piszy po polsku, bo tu mowu bardzo a bardzo kocham i do mego psa tylko po polsku, bo on ji panski chlib polski i dlatego, że żyję w polskim kraju w Winogradzie via Gwoździec."

Wierzyć się nie chce, ażeby te słowa mógł napisać nauczyciel szkoły, do której uczęszcza dziatwa polska i ruska! Wierzyć się nie chce, ażeby te słowa, z których zionie straszna, ślepa nienawiść do bratniego narodu, wyjść mogły od człowieka o zdrowych zmysłach. Czego taki człowiek nauczyć może młodzież szkolną? To pytanie powinni sobie postawić panowie z rady szkolnej.

Z życia Polaków w Berlinie.

W Berlinie odbył się w niedzielę przed Wielkanocą wiec, w celu omówienia sprawy oszczędności. Zebrało się około 600 osób. P. Berkan wygłosił referat na temat, jak Polacy w Berlinie mogą działać na korzyść zarówno własną jak kraju. Zwracając się do młodzieży polecił, aby kształciła się i doskonaliła w swych zawodach, bo tylko biegły fachowiec może dobrze zarobkować. Obowiązkiem kolonji polskiej powinno być popieranie się wzajemne, wskazywanie rodakom, gdzie mogą otrzymać pracę. My mamy wyższość nad nimi, bo władamy dwoma językami, jesteśmy zdrowi i chętni do pracy, jak nikt inny, gdy więc postaramy się o potrzebne wykształcenie fachowe — to z pewnością zwyciężymy przeciwników, mimo zasilania ich funduszami rządowemi. Prawdą jest, że tu wiele można się nauczyć od Niemców, starajmy się więc o to, aby przejąć od nich to, co może nam posłużyć do zwalczania ich, uczmy się od nich wytrwałości i energji w przeprowadzeniu swych planów, zresztą myślmy tylko o sobie.

Następnie omawiał referent sprawę banków naszych ludowych, które dają najzupełniejszą pewność. Dlatego Polacy tylko w swoich bankach swe oszczędności składać powinni. Tu mamy „Skarbonę", w której złożono dotychczas 140 tysięcy marek; są to wszystko zapracowane i zaoszczędzone pieniądze. Pewną jest rzeczą, że bardzo wielu jeszcze naszych zanosi oszczędności swe do miejskiej kasy, lub do niemieckich banków, gdzie nieraz stracić można. W jednem Tow. już rozpoczęto i składają tam członkowie do 5000 m. rocznie; gdyby we wszystkich towarzystwach składano, jużby można złożyć rocznie do 120.000 m. Gdy „Skarbona" rozporządzać będzie większemi sumami, więcej liczyć będzie członków, to nie trudno będzie nam wybudować sobie własny dom polski, o który nam tu wszystkim chodzi. Sprawę oszczędności więc wszyscy traktować powinni na serjo i ani feniga nie wydawać na rzeczy niepotrzebne, a myśleć tylko o tem, że zdobywając majątek, zdobywamy siłę.

Następnie p. Wróbel upominał, aby popierano się wzajemnie. P. Krzemieniecki sądził, że najlepszą drogą do oszczędności jest stworzenie doskonałej organizacji zawodowej przeciw nędzy i wyzyskowi.

P. Kuliński sądził, że o powracaniu do kraju i zaczynaniu tam na swoje nie może być mowy, gdyż wielu z nas zajętych tu jest w przedsiębiorstwach, których w kraju nie ma, a do których założenia potrzeba większego kapitału. Mogą prędzej o tem pomyśleć szewcy i krawcy — lecz tych w kraju jest dosyć i niezbyt świetnie im się wiedzie. Młodzież powinniśmy wciąż nawoływać do oszczędności i wstrzymywać ją od hulanek, a za to przytrzymywać do pracy obywatelskiej. Zwracać jej trzeba uwagę na drogi wydoskonalenia się w zawodzie, na szkoły uzupełniające, na kursa bezpłatne.

Przemawiali jeszcze pp. Gościński, który nawoływał do pracy nad oświatą i uświadomieniem politycznem, zachęcając do przystępowania do towarzystwa demokratycznego, — Sokołowski potępiał grę w karty, Zwierzycki i Golibrodzki, zalecając ścisłą organizację.

P. Berkan wyraził w końcu nadzieję, że będzie lepiej, gdy więcej wyrobionych sił z pewnym zasobem wracać będzie do kraju; zaleca raz jeszcze usilną pracę w tym kierunku.

Polityka sjonistów.

Na kongresie sjonistów, odbytym w Bazylei, uchwalono, jak wiadomo z telegramów, wysłać adres hołdowniczy do sultana tureckiego.

W pismach francuskich pojawiły się z tej przyczyny dwie odezwy: studentów różnych narodowości oraz Armeńczyków, którzy wyrażają pogardę kongresowi za płaszczenie się przed sultanem i twierdzą, że sjoniści nie mają współczucia dla innych narodów, gdyż w przeciwnym razie powinni byli pamiętać o opłakanym losie nieszczęsnych Armeńczyków pod rządami sultana.

Ponad te dwa protesty rozbrzmiał jednak najgłośniej artykuł, pochodzący od filosemity, który z okazji owego adresu charakteryzuje bardzo dosadnio politykę sjonizmu. Jest nim Bernard Lazar, jeden z najgorliwszych obrońców Dreyfusa, znany literat i dziennikarz francuski, żyd z urodzenia i przekonań.

Początkowo, gdy sjonizm ograniczał się głoszeniem pięknych haseł obłudnych, Lazar należał do przewodniczących na jednym z kongresów w Bazylei. Ale poznawszy istotę sjonizmu, odłączył się odeń, a teraz wystąpił z niezmiernie ciekawą opinią o sjonizmie, wydrukowaną w jednej z gazet francuskich.

Żydzi — powiada — narzekający ustawicznie na to, że ich tu i ówdzie prześladują, powinni byli pamiętać o potokach krwi niewinnej Armeńczyków, którą przelewali pod okiem sultana, otrzymującego obecnie od syonistów „adres hołdowniczy". A wszakże nikt na kongresie nie zaprotestował przeciw tej niesprawiedliwości! Większość syonistów jest może tak ciemna, że nie słyszała nic o rzezi Armeńczyków. Tych sjonistów łudzą właśni przedstawiciele, obiecując im złote góry w przyszłości, w istocie jednak są to fałszywi „mesjasze", unieszczęśliwiający współwyznawców. Przywódcy sjonistów z Herzlem na czele urządzają „parlamenty", bawią się w dyplomację. Wczoraj rzucili naród żydowski pod stopy cesarza niemieckiego, dzisiaj klęczą przed sultanem. Uprawiają politykę z Ghetta niewolników uległych, całują nogi ciemięzców. Polityka taka jest godna ludzi, którzy jako przedstawiciele sjonistów, idą ręka w rękę z fanatycznymi rabinami rosyjskimi".

„Za pieniądze — mówi dalej Lazar — łatwo uzyskać „[illegible]" u sultana i otrzymać ordery, ale ani [illegible] piędzi ziemi Turcja nie sprzeda żydom w Palestynie. A gdyby nawet żydzi otrzymali kraj sjoński, to umarliby w nim z głodu" itd.

Jakoż istotnie nadchodzą często wiadomości, że żydzi, którzy mieszkają już oddawna w Palestynie, porzucają ją, wracają do Rosji lub emigrują gdzieindziej.

Wyrażenie Lazara „wczoraj rzucili naród żydowski pod stopy cesarza niemieckiego" odnosi się do niesłychanego, oburzającego „złożenia hołdu Prusom humanitarnym", jakiego dopuścił się w r. z. na kongresie jeden z przywódców sjonizmu, twierdząc, że „w imieniu wszystkich żydów" składa hołd Prusom, humanitarnym względem żydów. Wówczas również nikt nie zaprotestował przeciw temu na kongresie sjonistów.

Mały fejleton.

Pytja nowożytna.

Głośne ostatnimi czasy w Niemczech całych sprawy i procesy „wróżbiarek" i „znachorek" berlińskich, wydobyły teraz z zapomnienia nazwisko kobiety, która przez długie dziesiątki lat w ubiegłym wieku, znaną była w całej, rzec można, Europie, mianowicie: *mademoiselle* Lenormand z Paryża. Współcześni twierdzili o niej zupełnie serjo, że przepowiedziała wielką rewolucję we Francji, dyrektorjat, konsulat, cesarstwo, restaurację, 100 dni napoleońskich, drugą restaurację i wypadki lipcowe w Paryżu. Czy przypadek sprawił istotnie, że przepowiednie tej zagadkowej kobiety spełniały się w samej rzeczy, któż zdoła dzisiaj na pewne to stwierdzić? Faktem jest natomiast, że Napoleon I wierzył święcie w sztukę jasnowidzenia panny Lenormand i on właściwie ugruntował jej „dziejową" sławę...

Przez lat 50 mieszkała *mlle* Lenormand w małym, niepokaźnym domku w Paryżu, przy ul. Tournon l. 5. Na tablicy, wiszącej nad drzwiami parterowymi w dziedzińcu, stał napis: *Mlle Lenormand, libraire*". Zwała się tedy sama „księgarzem", zapewne dlatego, że miała na składzie u siebie i sprzedawała publiczności książeczki ze swojemi przepowiedniami, tytuł zaś „wróżka" był tak samo, jak dziś, wszędzie zdyskredytowany, a nawet zabroniony, jakkolwiek Lenormand n. p. cieszyła się łaską i względami samego Napoleona.

Urodziła się w roku 1772 w Alençon i w tamtejszym klasztorze Panien Benedyktynek odebrała znakomite wychowanie. Wykształciła się szczególnie w językach, w muzyce i malarstwie, a nawet pono umiała wcale zgrabne pisać wiersze. Sztuki wróżbiarskiej miała się nauczyć od jednej ze starszych zakonnic, gdy była jeszcze młodziutkiem dziewczęciem. W 18 r. życia, zatem w r. 1790, osiedliła się w Paryżu, więc w czasach, gdy świat cały rozbrzmiewał wiekopomnymi zdarzeniami w stolicy Francji. Ponure przepowiednie płynęły z jej ust podonczas, lecz lekkomyślni Paryżanie śmiali się z nich. Pewnego dnia zjawiła się u niej młoda kobieta w grubej żałobie, która niedawno utraciła była męża na gilotynie... Lenormand nie skąpiła słów pociechy ciężko strapionej wdowie, a wróżbę swoją zakończyła słowy: „Korona czeka cię — *Madame!*" Kobietą tą była Józefina Beauharnais, która wkrótce potem poślubiła małego wzrostem i mało znanego jeszcze generała, nie posiadającego ani majątku, ani wielkiego nazwiska rodowego, ani wreszcie — jak się zdawało — szczególniejszej jakiejś karjery przed sobą. Józefina w głębi ducha zrezygnowała już była zapewne z obiecanej jej przez pannę Lenormand korony i aby właśnie jej okazać, jak się omyliła, zaprowadziła do niej swego męża, Bonapartego. Jakżeż wielkiem jednak było zdziwienie pięknej generałowej, gdy Lenormand ujrzawszy ją zawołała: „W przyszłości pani nic się nie zmieniło do tej pory!" Po chwili Bonaparte z uśmiechem żartobliwym podał jej swoją dłoń prawą do odczytania wróżby i wtedy Lenormand głosem donośnym, a uroczystym,

---

(57)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Milczeli więc wszyscy i to milczenie zwróciło uwagę dziewczyny. Zdziwiły ją zrazu szepty służby, później posępna powaga hetmana, nerwowe ruchy panny Magdaleny, westchnienia Jasinowskiego, Kurzańskiego zakłopotanie, Zofki i Kasieńki smutek, uporczywe wpatrywanie się w nią Bekasa, Marychny oczy zapłakane, zaniepokojenie Jerzyka i hetmanowej pocałunek, który dnia tego z dziwnem ust drżeniem spoczął na czole Halszki. Coś się musiało stać smutnego bardzo, jakaś wieść przyleciała z pola bitwy — lecz czemu o niej wiedzą wszyscy, prócz niej tylko?... Ktoś zginął?... Ale kto?... Przecz powrócili wszyscy... Nie — nie!... Został jeden Plichta, by krwią przelaną zdobyć jej miłowanie...

Oczy wszystkich odwracają się od Halszki, choć raz wraz do niej biegną.. A te Marychny łzy, a ten pocałunek hetmanowej, szczególnie ten pocałunek!... Milczą, a jednak coś okropnego tem milczeniem mówią. I Halszka za czoło się chwyciła:

— Plichta zabit!.. — krzyknęła.

I runęła na marmur posadzki.

Powstało zamięszanie, gwar i ruch w zamczysku całem. Kto mógł, z ratunkiem biegł, przynosił octy i hjacynty; Suproniczówna zawodziła, Marychna płakała w głos, Zofka pod sercem rozcierała, pani Regina budziła omdlałą słodkim szeptem słów macierzyńskich, ksiądz się modlił, Kurzański łzy tłumił, Jasinowski spochmurniał jak noc, a Jerzyk pobladł. Ocucono wreszcie Halszkę, choć kilkakrotnie omdlenie powracało. Ksiądz przemówił i pocieszał słowami religji, hetman ducha dodawał, przywołując wielkie postacie z przeszłości i Halszka się wzmogła, oprzytomniała i zaczęła szeptać pacierze za umarłych.

— A teraz, gdy wiecie wszystko, powiedzcie wszystko — odezwała się po chwili do otaczających, tonem błagalnym.

— Najgorsze przeszło — rzekł hetman. — Już żaden jej strach nie zmoże... Mówcie! niech wie!...

Z ust pani Reginy dowiedziała się o ujęciu Plichty przez Kantemira.

— A więc żyje? — zawołała — i przypadła do hetmanowej stóp.

— Nie wiesz, dziecko, kim jest „Miecz Krwawy" — z rąk jego nikt nie wychodzi żywy...

Przed duszą Halszki przesunął się obraz strasznego murzy. Słyszała o nim, mówiono o nim nieraz podczas ostatniej wyprawy Żółkiewskiego. Przejmował ją nieraz dreszcz na samo wspomnienie imienia jego; w wyobraźni swojej nie mogłaby szatana w barwach czarniejszych przedstawić, a oto Plichta w ręku tego oprawcy się znajduje. To jedno, co śmierć, nieunikniona śmierć!...

Ukrywana tajemnica serca Halszki, przez ono jej omdlenie na światło dzienne wyszła. Z piersi jednak wszystkich spadł ciężar sekretu i ulgę ogromną przyniósł, jeno czoło Jerzyka zbielało bardziej, w duszy chłopca rozlał się smutek bezbrzeżny, graniczący z głuchą, nieprzemożoną rozpaczą. Plichta zginął i po nim płakały oczy Halszki, po nim serce jej zaszło łzami i krwią, po nim ten jęk wypadł, za jego duszę usta jej modlitwę szeptały, w jej myśli był on, w pamięci jej on tylko pozostanie, może na wieki, na wieki!...

— Szczęśliwy! — wyszeptał Jerzyk. — Jabym za takie łzy, za miłowanie takie, oddał się sam w ręce Kantemira...

Ta myśl go prześladowała, jak zmora.

Nie ukrywano nic już na zamku, mówiono głośno o szczegółach wypadku według relacji Jasinowskiego i Chmielniczeńki; wiadomem było, że tabor przez Chmieleckiego odbity został, a Plichta wpadł w sieć przez strasznego murzę zastawioną. Kto mógł, to pocieszał Halszkę, nawet Jasinowski się wyrwał i rzekł:

— Uspokój się waćpanna!.. widać, że Prowidencja dla kogo innego przeznaczyła ciebie. Rycerza za męża mieć, to znaczy mieć ciągły strach a niepokój i nigdy go w domu przy boku swoim nie widzieć. Statecznik nie był, jako wiesz — a znaj waćpanna, że mąż w leciech, choćby urząd wojskiego mający, to dla ciebie w sam raz.. Nie będziesz tęskniła po nim, bo kroku z domu się nie ruszy; żaden nie ułapi go Kantemir, bo w pysk mu nie polezie. Uspokój się — a ogadamy później z jaśnie wielmożnym hetmanem tę rzecz i dobrze będzie.

Halszka nie rozumiała znaczenia tych słów, ale uspokoiła się. Wielka wiara w Boga i żywot wieczny balsamem były dla duszy strapionej, Jasinowski jednak uwierzył w moc swojej wymowy i dodał ku pocieszeniu Halszki:

— Gdyby tego pana rotmistrza można było wykupić z rąk onego Tatara, to kapitały są... Ale wiem od ludzi rycerskich, że ten krwiopijca na złoto nie patrzy, jeno skóry zdziera, w czem okrutną satysfakcję ma... Przestań więc waćpanna chlipać, a myślom statecznym folgę daj!..

Słowa pana Symforjana dziwnie podziałały na Halszkę. Utuliła łzy, podniosła się, a w źrenicach dziwne zamigotały błyski. Pan Symforjan uśmiechnął się pod wąsem i mruknął do siebie:

— Już to ja wiem, z jakiej strony do niewiast zajeżdżać. Na pogrzebie można o cierpkości wdowieństwa napomknąć i żal znośniejszym uczynić.

Gdy zamek do snu się ułożył, Halszka szybko przebiegła korytarze, z bijącem sercem do pokoju hetmana zbliżając się. Za nią szedł jakiś cień... Halszka otworzyła drzwi cicho i wsunęła się do izby hetmańskiej — cień u drzwi się zatrzymał... Żółkiewski siedział pochylony nad foljantami jakimiś, gdy uczuł, że coś uklękło przy nim, kolana objęto i całować je zaczęło...

Była to Halszka.

— Co tobie dziewczyno? — spytał hetman, poczuwszy ten pocałunek, posłyszawszy płacz.

— Ratujcie, panie wuju — ratujcie! — wyszeptała dziewczyna.

Czoło Żółkiewskiego zasępiło się.

— Jak? — spytał po chwili.

— Pieniądze są... gdy za mało ich będzie niech Jagodyńce idą... tylko ratujcie!..

Hetman milczał. Nie wiedział sam, czy błagającą złudną nadzieją pocieszyć, czy odrazu cios zadać. Pierwsze wydało mu się przedłużeniem męki, odprowadzeniem na chwilę od stóp krzyża, do którego przyjść zawsze musi; ostatnie niosło śmierć albo ratunek... Wybrał ostatnie.

— Miecz Krwawy okupu nie przyjmuje — rzekł głucho.

— Słyszałam już o tem, ale nie wierzyłam, teraz wy mi to samo mówicie. Gdyby rozrzewniły go łzy, poszłabym sama, ale wiem, że to na nic, na nic!..

— Na nic! — powtórzył hetman.

— Więc musi zginąć?

— Musi.

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... — szepnęła Halszka, składając ręce i oczy podnosząc do nieba.

— Amen!.. — rzekł hetman.

— Amen... — powtorzyła.

Podniosła się z klęczek, pocałowała Żółkiewskiego w rękę i nawiedzona snem jakimś, w którym dusza nic nie wie o świecie ją otaczającym, wyszła z pokoju. Cień w korytarzu usunął się przed idącą, lecz wnet za nią poszedł.

Halszka weszła cicho do sypialnej izby swojej, do której przeniosła się Marychna, aby czuwać nad przyjaciółką. Płomyk lampki, zawieszonej przed obrazem Matki Boskiej, pełgał migotliwie, Marychna spała snem głębokim, bo zmęczył ją płacz i dzień ten cały pełen boleści i trwogi.

Zaledwie Halszka zamknęła drzwi za sobą, jak posłyszała ciche, trzykrotne stuknięcie. Była pewna, że hetmanowa albo ciotka dowiedzieć się przychodzą, podeszła więc szybko i cicho, by ponowne stuknięcie Marychny nie obudziło — i otworzyła drzwi. W ciemnej ramie zarysował się cień jakiś. Halszka cofnęła się, ale cień poruszył się szybko, przez próg skoczył i ujmując dłonie nie rozumiejącej nic jeszcze dziewczyny, urywanym a drżącym głosem odezwał się. W tej chwili zegar zamkowy północ wydzwonił.

Ciąg dalszy nastąpi.

miała zawołać doń: „Sto bitew zwycięskich stoczysz pan, ocalisz republikę, założysz dynastję, pokonasz Europę!...“ Napoleon miał wybuchnąć śmiechem głośnym, lecz po chwili spoważniał i rzekł: „Będę się starał spełnić wróżbę pani...“

Przez długie czasy był Napoleon dla panny Lenormand nader przychylnie usposobiony, a ces. Józefina to już była całą duszą jej oddana. Lecz gdy w jakiś czas potem Lenormand przepowiedziała jej rozwód z cesarzem, Napoleon rozgniewany kazał ją wtrącić do więzienia... W roku zaś 1800 wróżby jej stawały się tak dalece groźne i niebezpieczne, że ją nawet z całej Francji wydalono. Osiadła wtedy w Brukseli, gdzie też wydała broszurę, p. t. „*Souvenirs prophétiques d'une sibylle sur les causes de son arrestation*“, w której przepowiadała upadek Napoleona... I ten wielki, nieustraszony burzyciel tronów, miał przed wróżką taki lęk zabobonny, że nakazał wykupienie i zniszczenie całego nakładu tej broszury. Pojawiła się ona powtórnie dopiero w r. 1814, gdy i Lenormand mogła powrócić już do Paryża z wygnania. Lecz gdy Napoleon zjawił się niespodzianie we Francji, Lenormand czemprędzej umknęła ponownie do Brukseli, gdzie żyła w głębokiem przeświadczeniu, że pobyt jej tutaj będzie jono krótki i że jej powrotowi do ojczyzny żaden cesarz nie stanie już na przeszkodzie.

Po upadku Napoleona żyła też w stolicy Francji aż do swej śmierci, szanowana ogólnie, formalnie czczona jako uprzywilejowana prorokini. Najznakomitsze osobistości ówczesne cisnęły się do niej co dnia po... wróżbę. W r. 1818 udała się do Akwisgranu w czasie kongresu i tam pomiędzy innymi także car Aleksander I zasięgał jej rady. Do stałej klienteli swojej zaliczała też takiego Benjamina Constant'a, panią Staël, słynną z piękności i romansu swego z ks. Albertem pruskim panią Récamier, Tallien i w. i. Wielu też cudzoziemców, przybywających do Paryża, udawało się do niej, nie tylko, aby ujrzeć tyle głośną wróżkę, ile, aby dowiedzieć się i o własnej przyszłości. Mimo to... w latach trzydziestych *mile* Lenormand utonęła w zapomnieniu, a gdy w r. 1843 zmarła, zgon jej dopiero przypomniał światu nazwisko tej Pytji nowożytnej.

KRONIKA.

Lwów 5 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 8° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6 kwietnia.

„Panorama Racławicka“, na placu Powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka“ operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Halka“, opera narodowa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (6): Celestyna. — Świętobora. — (24): Zachary pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 30.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Wiadomości djecezjalne. Odznaczony *ekspositorio canonicali* ks. Zygmunt Miętus proboszcz w Czarnym Potoku.

Zamianowany notarjuszem dekanatu łąckiego, ks. Jan Piaskowy, proboszcz w Łącku.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na wiadomość o zgonie posła Horzicy, przesłał wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich pod adresem „Spolku ceskych žurnalistů“ w Pradze, następujący telegram: „Prosimy przyjąć wyrazy serdecznego współczucia, z powodu zgonu dzielnego druha zasłużonego w pracy narodowej, Jarosława Horzicy. Towarzystwo dziennikarzy polskich. *Adam Krechowiecki*, prezes; *Bronisław Laskownicki*, sekretarz.“

Analfabetyzm we Lwowie. Podług wykazów statystycznych z r. 1900, z ogółu ludności we Lwowie, umiało czytać i pisać 58 133 mężczyzn i 51.509 kobiet, czyli razem 109.642 osób. Umiało tylko czytać 1015 mężczyzn i 2176 kobiet, razem 3191 osób. Nie umiało zaś ani czytać, ani pisać: 21.265 mężczyzn i 25.772 kobiet, czyli ogółem posiadał Lwów 47 037 analfabetów.

† Rozalja hr. Zamoyska. W dniu 3 kwietnia rb. zmarła we Lwowie, w sędziwym wieku lat 94, Rozalja z Grabianków hr. Zamoyska, wdowa po śp. Adamie Saryuszu Zamoyskim. Była to postać dawnej matrony polskiej, coraz już rzadsza w społeczeństwie naszem. Ktokolwiek miał sposobność poznać tę czcigodną staruszkę, dźwigającą brzemię niemal pełnego stulecia, podziwiać musiał ową rzadką u schedniość serca i bystrość umysłu, jaka ją do końca życia odznaczała. Postać to iście spiżowa, która tak życia a równowagi nie potrafiła zachwiać nie zdołały. Gorąca patrjotka, do ostatniej chwili brała żywy udział w sprawach Ojczyzny, odczuwała wszystkie jej bole i niedole, a kochała lud i ziemię rodzinną i zawód rolniczy, któremu też do ostatka z zamiłowaniem się oddawała. W dobrach swych zakładała i uposażała szkoły, dla włościan i dla ubogich niosła w każdej potrzebie pomoc i pocieszenie, a dom jej słynął szeroko z rzadkiej gościnności.

Cześć dla pamięci przezacnej obywatelki!

Pielgrzymka polska do Rzymu zajmuje się w ostatniej swej kurendzie ks. arcybiskup Bilczewski. „Spodziewać się należy, — pisze arcypasterz — że znaczna część wiernych zechce w bieżącym roku złożyć hołd synowski Ojcu św. Leonowi XIII, który właśnie rozpoczął 25 rok swego pontyfikatu. Zapytany w tym względzie mistrz dworu papieskiego, msgr. Bisleti oświadczył, że Ojciec św. ucieszony zamiarem urządzenia pielgrzymki polskiej, gotów udzielić jej posłuchania“. Kurenda wzywa księży proboszczów do gorącego zachęcania parafjan do wzięcia udziału w pielgrzymce. Przewodnikiem tej pielgrzymki z archidjecezji lwowskiej będzie ks. dr. Adam książę Sapieha. „W Rzymie wyczekiwać będziemy na przybycie polskiej pielgrzymki, pisze ks. arcybiskup, ażeby stanąć na jej czele, złożyć u stóp Ojca św. zapewnienie przywiązania, miłości synowskiej i niezłomnej wierności całego naszego narodu, a zarazem ofiarować świętopietrze z archidjecezji naszej“. (Dotąd w ciągu 1902 r. złożono na ten cel w archidjecezji 2686 koron i 41 hal.).

Drugą połowę odczytów z cyklu „Jedno stulecie“, przerwanych ruchem świątecznym, rozpocznie dnia 9 kwietnia (we środę) w sali Kupców (ulica Czarneckiego l. 1) prelekcja świetnego mowcy i jednego z najpoważniejszych pedagogów naszych dra Antoniego Danysza, na temat dla naszego społeczeństwa nader doniosły: „O wychowaniu w XIX wieku“. Początek o godzinie 8.

Z powodu popytu za biletami uprasza się o wczesny odbiór zamówionych i zachowanych do 7 b. m.

Równocześnie sekretarjat Czytelni wydaje bilety na odczyt następny artysty Stanisława Kaczora-Batowskiego „O sztukach plastycznych“ tj. na sobotę dnia 12 bm.

Dalsze środowe odczyty z tego cyklu odbędą się w następującym porządku: 16 kwietnia „Filozofja na początku XX wieku“ ks. S. Kobylecki T. J.; 23 kwietnia „Filozofja chrześcijańska“ dr. Witold Rubczyński; 30 kwietnia „Życie wewnętrzne kościoła“ ks. dr. A Gerstmann; 7 maja „Archeologia chrześcijańska“ dr. W. Śmiałek; 11 maja „Dzieje Polski w XIX wieku“ dr. Br. Dembiński.

Filharmonja lwowska. We środę (2 bm.) został w biurze pp. mecenasów dra Bilika i dra Witkowskiego i w obecności rejenta p. Kuryłowicza zawarty i podpisany kontrakt między panami Leopolem Litwińskim i Ludwikiem Hellerem, o najem lokalności tworzących dawniejszy teatr Skarbkowski. Lokalności te mają być do jesieni br. zupełnie odrestaurowane i odpowiednio do ich obecnego przeznaczenia urządzone, poczem w jesieni br. nastąpi instalacja „Filharmonji“ i inauguracyjne przedstawienie przy udziale śpiewaków i muzyków światowej sławy, a w pierwszym rzędzie naszych polskich wielkich artystów.

Zmiany w prasie. Na redaktora warszawskiego *Słowa* powołano p. Ignacego Balińskiego.

Redaktorem *Diła*, w miejsce p. Iwana Beleja, który ustąpił z zajmowanego przez długie lata stanowiska, z powodu nadwątlonego zdrowia, został dr. Włodzimierz Ochrymowicz.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru żona pułkownika audytora p. Karolina Politzerowa. Przyczyną samobójstwa było podobno rozdrażnienie nerwowe.

Przesyłki cukrów do Anglji. Dyrekcja poczt podaje do wiadomości, że przesyłki zawierające towary cukrowe, kandyzowane owoce itp. w celu uniknięcia spóźnienia przy doręczaniu, uwalniane są od postępowania cłowego przy wprowadzeniu do państwa zjednoczonego Wielkiej Brytanji, jednak tylko wtedy, jeżeli dokładnie podany jest w deklaracji cłowej ciężar i gatunek zawartości. W tym celu pożądanem jest, ażeby w deklaracjach cłowych dokładnie podanem było, z czego zawartość przesyłki się składa, mianowicie, czy z wyrobów cukrowych (Sugar Confectionery), czy czekoladowych (Chocolate Confectionery), czy też konfitur (Preserved fruits), jak niemniej, jaki jest ciężar netto towaru, względnie, gdyby więcej rodzajów towaru było zawartych w tej samej przesyłce, jaki jest ciężar netto każdego gatunku z osobna.

Nowa restauracja w hotelu Francuskim. Dziś przedpołudniem poświęcił ks. Nowakowski, z konwentu OO. Bernardynów, nowo urządzoną restaurację hotelu Francuskiego, własności p. Ludwika Stadtmüllera. W uroczystym tym dla gospodarza akcie wzięło udział kilkadziesiąt zaproszonych gości, między którymi zauważyliśmy drugiego wiceprezydenta miasta, p Ciuchcińskiego, kilku radnych miasta, radców magistratu pp. Nowakowskiego i Fischera, oraz przedstawicieli sfer kupieckich i urzędniczych. Nowo urządzony lokal składa się z dwu sal: mniejszej dla zebrań towarzyskich i dużej, imponującej rozmiarem, choć nieco może za niskiej do obszaru, ale przy zaprowadzeniu elektrycznej wentylacji — co zapewne p. Stadtmüller zrobi — jednej z najpiękniejszych we Lwowie. Ściany lakierowane na kolor blado-zielonawy, wybornie harmonizują z meblami zielonymi, w stylu secesji. Bufet na jednym końcu sali, garderoba bezpłatna na drugim, nadają restauracji polor naprawdę europejski. Urządzeniu temu, nie wątpimy, odpowie zapewne i gastronomiczny kierunek zakładu, który przeszedł pod osobisty zarząd od dziesiątek lat zaszczytnie znanej firmy. Piwo wprowadza p. Stadtmüller z browaru związkowego w Pilznie, który dziś już poważną konkurencję robi „akcyjnemu“ i „mieszczańskiemu“, pod względem smaku i dobroci. Próbkę w tej mierze mieli goście przy poświęceniu, raczeni wykwintnem śniadaniem przez gospodarza. W ciągu tego śniadania wzniesiono liczne toasty na pomyślność nowego przedsiębiorstwa.

W sprawie robotników budowlanych. Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej interpelował p. Janowicz w sprawie zatrudnienia przy budowie na dworcu kolejowym obcych robotników zamiast lwowskich. Zarzut ten dotyczył — jak to donieśliśmy, przedsiębiorców pp. Breitera i Lewińskiego. W odpowiedzi obaj ci panowie wystosowali do prezydjum miasta na ręce wiceprezydenta p. Michalskiego, następujące pismo, wyjaśniające stan rzeczy:

„Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta Lwowa interpelował pan radny Janowicz w sprawie robotników bez pracy i zarzucił pp. Lewińskiemu i Breiterowi, że zatrudniają obcych robotników a mianowicie Mazurów.

Zarzut ten — o ile p. Breitera dotyczy — jest mylnym, gdyż my zatrudniamy wprawdzie obecnie około 300 ludzi na dworcu kolejowym we Lwowie, lecz są to tylko sami tutejsi robotnicy.

Że między nimi znajdują się także niektórzy Mazurzy, to są tacy, którzy tu już od 10 - 15 lat są zamieszkali, zatem jako tutejsi mogą też być uważani, z obcych zaś stron żadnych robotników nie sprowadzaliśmy.

Nadmienić także musimy, że nawet i od dyrektora kolei, radcy dworu JW. pana Wierzbickiego otrzymaliśmy polecenie, byśmy tylko tutejszych robotników zatrudniali, to też tego polecenia ściśle przestrzegamy.

Zarazem nadmienia się, że I. wiceprezydent JWP. Michalski był dnia dzisiejszego u JWP. Wierzbickiego, radcy dworu i tenże oznajmił, że powyżsi przedsiębiorcy zatrudniają tylko robotników miejscowych, a nie obcych, co postawiono im jako warunek przy oddaniu robót.“

W śledztwie sądowem, w sprawie morderstwa na Wulce, zaszły w ostatnich czasach nowe komplikacje. Akty śledcze wędrują obecnie po za granicami Galicji, w celu ich uzupełnienia, tak, że ukończenia śledztwa, które co chwila nowe przynosi niespodzianki, za kilka dopiero tygodni spodziewać się można.

Nie uniknął kary. Wczoraj sądził trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy Podlaszeckiego sprawę byłego listonosza Michała Speidla, o sprzeniewierzenie pieniędzy stron z przekazów, nadanych na pocztę. Speidl stawał już w lutym r. 1900 przed tutejszym sądem przysięgłych; zarzucono mu wówczas oszukańcze manipulacje z przekazami i przywłaszczenie sobie w ten sposób znacznej sumy pieniędzy. Dla braku dostatecznych dowodów winy, sędziowie przysięgli wydali werdykt, uniewinniający Speidla.

Już po rozprawie weszła skarga o sprzeniewierzenie 20 koron na szkodę kupca Neubergera przez sfałszowanie podpisu jego żony na przekazie. Speidl wyparł się winy, utrzymując, że Neubergerowa przekaz podpisała. Neubergerowa pod przysięgą zeznała, że wcale tego przekazu nie podpisywała, również i Neuberger to stwierdził. Neuberger, po złożeniu zeznania oświadczył, że wprawdzie reklamował przekaz, ale gdyby był wiedział, że Speidl będzie miał tyle nieprzyjemności, byłby tego nie uczynił. Trybunał zasądził Speidla na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Próba konia. Jurko Jaśnicki, gospodarz z Jaśnisk, wczoraj w południe sprzedając konia na końskiej targowicy dał go do spróbowania nieznanemu jakiemuś kupcowi. Kupiec w ubraniu chłopskiem, zezowaty, siadł na konia „na próbę“, wyjechał z targowicy przez bramkę do miasta, i... tyle widział i jego i swojego konia biedny Jaśnicki. Koń wart był 28 koron.

Zagadkowa sprawa. Tańka Kozak, sługa u N. Dreschera za gródecką rogatką, w drodze do miasta, zgubiła książeczkę kasy oszczędności na kwotę 220 koron. Nim doszła do kasy oszczędności, podjął już ktoś z kasy oszczędności całą, na jej książkę złożoną kwotę..

Kronika policyjna. Władysławowi Kornerckiemu i Feliksowi Karabińskiemu, słuchaczom politechniki, mieszkającym do spółki w kawalerskim pokoju pod l. 13 przy ulicy Szeptyckich, skradziono w czasie kilkudniowej nieobecności ich we Lwowie, garderobę wartości 310 koron. Klucz od swojego mieszkania, zostawili odjeżdżając u stróżowej. — Dwa weksle po 300 koron każdy, znalezione w biurze meldunkowem policji, są tamże do odebrania. — Michał Lewak, skradł wczoraj z wozu koło rzeźni miejskiej bundę, gdy zaś właściciel tej bundy Oswald Ewy pobiegł za nim i swoją własność pochwycił, złodziej uderzył go w twarz nożem i skaleczył w nos i wargę. Pomimo to przytrzymano go i oddano do aresztów. — Starszy komisarz straży skarbowej p. And. Czaban, zgubił pugilares z kwotą przeszło 50 koron. — 5 kilogr. nasienia buraków skradziono z woza Chrystjana Rolauera z Winnik. — Dwie poduszki i kożuch, wartości razem 16 koron (!), skradł ktoś stróżowi Małuszce przy ulicy Żółkiewskiej l. 59.

Żołnierz przeciw rotmistrzowi. Przed sądem obwodowym w Stanisławowie odbyła się w tych dniach rozprawa cywilna przeciw rotmistrzowi Wraubekowi z Monasterzysk. Rotmistrz podczas ostatnich manewrów skaleczył oko Iłkowi Maksymiecowi, który go za to zaskarżył. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem rotmistrza na 1.000 kor. za ból i na 50 kor. za utratę zarobku. W motywach wyroku powiedziano, że oskarżycielowi dlatego tylko nie przyznano większej kwoty, ponieważ otrzymuje on z funduszów wojskowych rentę miesięczną, którą wypłacają mu z pensji Wraubeka.

Zmiana własności. Z Jarosławia donoszą nam, że hr. Stanisław Siemieński sprzedaje dobra swoje Pawłosiów, wraz ze starożytnym zamkiem pod Jarosławiem, p. Lazarusowi, dyrektorowi galic. Banku hipotecznego we Lwowie. Cenę ustanowiono podobno na sześć miljonów koron.

Hjeny wychodźcze. Z Mysłowic donoszą, że na tamtejszym dworcu kolejowym, żandarmi pruscy zniewalają wychodźców galicyjskich do kupowania kart okrętowych do Ameryki u kręcącego się tam ajenta. Wychodźców, nie chcących kupować kart u tego ajenta, wysadzają z wagonów i dotkliwie prześladują. Przykładem jaskrawym takiego nadużycia jest wypadek z Rachmilem Łabanem, który przed kilku dniami jechał z Galicji do ewangelickiego misyjnego domu w Wandsbek pod Hamburgiem. Miał on wszystkie papiery w porządku. W Mysłowicach powzięli pruscy żandarmi podejrzenie, że jedzie on do Ameryki i usiłowali zmusić go do kupienia karty okrętowej u protegowanego ajenta. Wszelkie wyjaśnienia Łabana, że karty okrętowej nie potrzebuje, pozostały bez skutku i żandarmi zwrócili go do Oświęcimia. Dopiero komisarzowi policji w Oświęcimiu drowi Krzyżanowskiemu, który udał się do Mysłowic wraz z Łabanem, udało się uzyskać wolne przepuszczenie podróżnego w drogę do Hamburga.

Uczczenie polskiego uczonego. Na 4-tej międzynarodowej wystawie hygienicznej w Rzymie, w poliklinice Humberta, uzyskał Krakowianin dr. med. p. Aleksander Zarewicz najwyższe odznaczenie tj. dyplom honorowy i złoty medal za przyrząd desynfekcyjny własnego pomysłu. Przyrządy tego rodzaju sporządzane bywały dotychczas tylko za granicą. Najnowszy przyrząd p. A. Zarewicza odniósł zwycięstwo nad licznie przedstawionymi aparatami zagranicznymi, dzięki prostocie budowy, a dokładności w działaniu. Przyrząd ten, znajdujący się obecnie w Paryżu, będzie w tych dniach przedstawiony na wystawie hygienicznej „Niebieskiego krzyża“ w Wiedniu.

Filantropja przyczyną nieszczęścia. Zmarły niedawno w Wiedniu Amerykanin Pinschoff, zapisał większą sumę dla biednych drugiej dzielnicy. Gdy wiadomość tę opublikowano, zebrały się przed budynkiem urzędu gminnego z tej dzielnicy takie tłumy biednych, że musiano rekwirować policję, ażeby utrzymywała porządek. W ścisku uduszono dziecko, które jakaś kobieta trzymała na ręku. Dużo osób odniosło obrażenia.

Woda oblęgorska. Henryk Sienkiewicz, zawarł już umowę dzierżawną z przedsiębiorcami, mającymi eksploatować źródło w Oblęgorku. Źródło otrzyma nazwę „Ursus“.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4 kwietnia 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 1·2. Warszawa + 2·2. Stockholm — 4·4. Hamburg + 1·2. Berlin + 3·6. Paryż + 6·3. Praga + 1·4. Wiedeń + 7·0. Tryjest + 13·0. Neapol + 15·5. Palermo + 1?·4. Konstantynopol + 10·7. Ciśnienie powietrza podniosło się ogólnie w Austro-Węgrzech i rozdzieliło się dość równomiernie, pomiędzy 759 milimetrów na zachodzie a 762 milimetrów na wschodzie. Pogoda jest chmurna, miejscami mglista, a w godzinach porannych bez opadów. Temperatura z wyjątkiem Czech północnych podniosła się.

Z kraju.

Brzesko. (*Zakażenie krwi*). Przed trzema dniami zmarł tu powszechnie poważany i lubiany rejent, Antoni Kurlata, przeżywszy 62 lat. Powodem jego śmierci miał być fakt następujący: Przy wycinaniu sobie nagniotków, zaciął się przez nieostrożność w palec, skutkiem czego nastąpiło zakażenie krwi i śmierć. Blisko tydzień leżał w łóżku i ostatniego dnia, t. j. do poniedziałku, był całkiem przytomny. Dzień przed śmiercią sporządził sam testament.

Dukla. (*Znowu bankructwo*). Hirsch Hlausner, właściciel handlu bławatnego i Neus, właściciel handlu korzennego w Dukli (obie firmy żydowskie), wstrzymali wypłaty. Pasywa są bardzo znaczne, a pokrzywdzonych wierzycieli jest mnóstwo, nie tylko z Dukli, ale także z Tarnowa, Krakowa, Lwowa i innych miast, którzy na gwałt prowadzą egzekucje.

Tarnopol. (*Pogrzeb zasłużonego męża*). W dniu 3 b. m., który był dniem złożenia do grobu zwłok ś. p. ks. jubilata Cyryla Janera, honorowego kanonika kapituły lwowskiej, proboszcza tutejszej parafji rzymsko-katolickiej, a zarazem długoletniego członka miejskiej i powiatowej rady tarnopolskiej, miasto nasze przeżyło chwil kilka podniosłych, choć bolesnych i smutnych jednocześnie.

Pogrzeb ś. p. ks. kanonika Janera był wspaniałą manifestacją patrjotyczną i religijną zarazem, a przytem wymownym dowodem, jak naród nasz umie cenić i szanować kapłanów, którzy życie swe Bogu i Ojczyźnie szczerze złożą w ofierze.

Nabożeństwo żałobne odprawił przybyły ze Lwowa ks. prałat Lewicki, kanonik kapituły lwowskiej, poczem imieniem miejscowego duchowieństwa przemówił ks. dr. Kuryś, katecheta gimnazjalny. Po odprawieniu egzekwii obu obrządków, ks. prałat Lewicki poprowadził kondukt, będący najlepszym dowodem, jak miasto nasze kochało i ceniło ś. p. ks. Cyryla. W pochodzie tym, oprócz tysiącznych tłumów, które, nie mogąc docisnąć się do kościoła, zaległy szczelnie plac Sobieskiego i sąsiednie ulice. wzięły udział miejscowe władze rządowe i autonomiczne, miejscowa inteligencja, oraz wyższe i niższe szkoły. Dziesięciotysięczny orszak prowadziło około sześćdziesięciu księży, przybyłych z dalszych i bliższych okolic. Nad grobem pożegnał naprzód zmarłego ks. proboszcz Walenta z Grzymałowa, imieniem okolicznego duchowieństwa, potem ks. Lewicki ze Suszczyna, jako były uczeń nieboszczyka, przemówił imieniem kleru ruskiego, podnosząc zasługi ś. p. ks. Janera, jako długoletniego katechety tarnopolskiego gimnazjum. W końcu w imieniu gminy przemówił poseł miasta Tarnopola, dyrektor E. Michałowski. Podniósł on obywatelskie i patrjotyczne zasługi ś. p. ks. jubilata, zaznaczając jego wybitną pracę przez długie lata w radzie miejskiej i powiatowej, oraz w radzie szkolnej okręgowej. Jako najlepszy dowód jego szlachetnych dążności przytoczył mowca testament ś. p. ks. Cyryla, w którym, przeznaczywszy znaczniejszą kwotę na budowę kościoła i kaplic w parafji tarnopolskiej, bogatą i cenną swą bibljotekę zapisał nauczycielom, poświęcającym się pracy nad ludem.

Po odśpiewaniu *Salve Regina* i pochowaniu zwłok, nastąpiło jeszcze obdarzenie jałmużną ubogich, którym z woli testatora rozdano około 100 koron.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża, ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie Paul & John, Pierrot na podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveuilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Wspólne święcone** Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców lwowskich „Wspólność“, odbędzie się dziś dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w Stowarzyszeniu rękodz. lwowskich „Gwiazda“, ulica Franciszkańska l. 7.

* **Walne zgromadzenie** członków Klubu szermierzy odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Klubu przy ulicy Akademickiej l. 23.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 13 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe w małej sali ratuszowej. W razie braku kompletu odbędzie się ono 20 kwietnia t. j. następnej niedzieli w tym samym czasie i w tem samem miejscu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji, p. L. D. R. ze Lwowa 20 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Graczyński z Przeworska 3 kor 50 hal.

Zmarli:

Ks. Michał Burzański, były katecheta w Złoczowie, zmarł w 59 roku życia, a 34 kapłaństwa.

Michał Wągiel, adjunkt sądowy w Kalwalji, urodzony w roku 1863, zmarł w Kalwarji dnia 2 b m

Dla abonentów „Dziennika Polskiego“ wynosi przedpłata na **5**-cio **cent.** **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym rozpoczęto druk powieści historycznej pod tytułem **„Starosta Zygwulski“**, pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego“.**

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki“**, pow. M. D. Chamskiego (nr 14—18); **„Filary salonów“**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona“**, powieść Marji Rodziewiczównej (nr. 19 - 22), **„Trzy godziny mojego życia“**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola“** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrer'a. — Wieczorem o godzinie 7½ (po cenach zniżonych, po raz ostatni w tym sezonie) „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni gościnny występ panny Eugenji Strassernównej.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem „II nadzwyczajny koncert“ Gal. tow. muzycznego, ze współudziałem panny Cecylji Ketten, primadonny opery w Nizzy, pani Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry Gal. tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: Mieczysław Sołtys, dyrektor gal. tow. muzycznego.

We wtorek po raz pierwszy „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W środę „Manru“, opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Drugi i przedostatni gościnny występ p. J. Rechta.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu „Halki“, w którem panna Strassernówna pożegna się z naszą publicznością, wystąpi po raz pierwszy w mazurze i tańcach góralskich, wyborny tancerz, p. Stanisław Sachs, który po blisko jednorocznej przerwie, został znów pozyskany dla naszej sceny.

P. Fr. Domnik, znany autor sztuk popularnych, przybywa jutro do Lwowa, ażeby być obecnym na próbach ze swej sztuki pt. „Na Łyczakowie“, która wystawioną będzie po raz pierwszy we wtorek z udziałem niemal całego personalu.

Sezon operowy kończy się stanowczo z dniem 15 kwietnia, a personal operetkowy przygotowuje się do wystawienia sensacyjnej operetki amerykańskiej pt „Piękna z Nowego Jorku“, po której znów pójdzie operetka francuska Messager'a pt. „Weronika“, a następnie operetka Roberta Planquett'a pt. „Mamzelle quat' sous“, kompozytora „Dzwonów Kornewilskich“. Wszystkie te operetki cieszą się na scenach zagranicznych olbrzymiem powodzeniem.

W tym jeszcze miesiącu debiutować będzie w operze komicznej Smetany pt „Pocałunek“, młoda adeptka, panna Rechen i p. Turzański, obdarzony pięknym głosem tenorowym. Obie te siły pragną poświęcić się operetce.

Reżyserję operetki obejmuje — co jest już stanowczem — sam dyrektor teatru p. Pawlikowski

„Orfeusz i Eurydyka“ opera Glucka będzie wykonaną dopiero w poniedziałek dnia 7 bm. z powodu opóźnionego przyjazdu panny Kettenównej, zmuszonej wskutek nadzwyczajnego powodzenia w Nizzy do przedłużenia swych występów. Wysoce zajmujący koncert, na którym Lwów po raz pierwszy usłyszy jedno z największych arcydzieł literatury muzycznej odbędzie się dzięki uprzejmości dyr. Pawlikowskiego, w teatrze miejskim, co umożliwia i szerszej publiczności poznanie tego znakomitego dzieła, które dyr. Sołtys z wielką starannością przygotowuje. Panna Kettenówna odśpiewa partję Orfeusza.

Koncerty symfoniczne, które zapowiedziała dyrekcja teatru i koncerty Towarzystwa muzycznego w teatrze miejskim rozpoczynają się w poniedziałek operą Glucka „Orfeusz i Eurydyka“. Odbywać się one będą przez pewien czas, bliżej jeszcze nie określony, co poniedziałku wieczorem, zamiast przedstawienia i w południe w niedzielę. Następny koncert, symfoniczny, pod batutą kapelmistrza Spetriny odbędzie się 14 bm., na niedzielę 20 zaś zapowiedzianą jest Bacha „Matheus passion“ pod kierownictwem dyrektora Sołtysa. Projektowaną jest też, jako następny koncert, słynna IX symfonia Beethovena.

Nowy dramat Strindberga p. t. „Karol XII“, o którego powstaniu donosiliśmy przed trzema miesiącami, wystawiony został ubiegłego tygodnia w królewskim teatrze dramatycznym w Sztokholmie i zyskał odrazu wielkie powodzenie. Akcja tego dramatu, opartego — jak już tytuł wskazuje — na tle historycznem, skupia się około osoby Karola XII, pozostałe figury są tylko komparsami, o mniej lub więcej głośnych nazwiskach. Lew północy, przedstawiony jest jako złamany niepowodzeniami i bezpowrotnie z wyżyn strącony bohater, stojący bezradnie wobec swoich towarzyszów lepszej doli, którzy złowrogiem milczeniem potęgują jeszcze ponury nastrój jego duszy. Niezmiernie oryginalny ten dramat, wyróżnia się z całej dotychczasowej, bądź co bądź niepospolitej twórczości Strindberga.

Izba sądowa.

Lwów 5 kwietnia.

Trójka włamywaczy.

W dniu 17 stycznia b. r. około godz. 10 wieczór, zauważył kapral policji Onufryk patrolujący po placu Bernardyńskim, jakiegoś mocno podejrzanie wyglądającego mężczyznę, obciążonego tłumokiem. Kiedy zbliżył się doń i zainterpelował, co w tłumoku niesie, poskoczył do kaprala jakiś żołnierz 30 pp. i pchnął go w głowę ostrzem bagnetu. Kapral upadł na ziemię, człowiek zaś niosący tłumok odrzucił go od siebie i wraz z żołnierzem i trzecim swoim towarzyszem zniknął w ciemnościach.

Zranionego kaprala i tłumok, w którym znajdowała się skradziona gdzieś garderoba, odwieziono na inspekcję policyjną, skąd wysłano bezwłocznie kilkunastu agentów w celu wykrycia sprawców. Dzięki dokładnemu opisowi zranionego kaprala, zdołali agenci policyjni Lieblich, Finkelstein i Kochanowski, jeszcze w ciągu tej samej nocy zaaresztować złodziejską spółkę włamywaczy, złożoną z trzech członków: Pawlika, Kuźmy i żołnierza 30 pp. Kuźmińskiego.

Okazało się dalej, że w ciągu ostatnich dni kilku, ta sama złodziejska szajka popełniła cztery kradzieże, z tych trzy z włamaniem. W droguerji Schenkera zabrali koniaki, perfumy i mydełka, w szynkowni Pinkasa Buchholza przy ul. Szeptyckich, wódki i cygara, w mieszkaniu zaś dra Jaglarza, garderobę. Hersztem tej bandy był żołnierz Kuźmiński, którym zajął się sąd wojskowy, Pawlik zaś i Kuźma stanęli dziś przed trybunałem sądu krajowego karnego.

Rozprawie przewodniczy radca Philipp.

Teofil Pawlik *recte* Trofym Pawlak, rodem z Bylicy, powiatu samborskiego, karany dotychczas za kradzież więzieniem 3 i 15-miesięcznem i 7 dniowym aresztem, przyznaje się do dwu tylko kradzieży. Towarzysz jego 35 letni Stanisław Kuźma *recte* Koźma, karany dotychczas już 25 razy za kradzieże, oszustwa, włóczęgostwo, karami od 2 dni do 6 lat, nie poczuwa się do żadnej winy i twierdzi, że znalezione przy rewizji u niego, a pochodzące z kradzieży w droguerji Schenkera przedmioty, kupił od jakiegoś „Wilusia.“

Przesuwa się następnie szereg cały świadków, których zeznania mocno obciążają oskarżonych, a więc przedewszystkiem kapral Onufryk, szynkarz Buchholz, agenci Finkelstein, Lieblich i Kochanowski, wreszcie majster szewski Modrany, który opłacił bytność ich w swoim sklepie najtaniej, bo tylko jedną parą wierzchów.

Odczytano też zeznania innych świadków i na tem postępowanie dowodowe zakończono.

Po krótkich przemówieniach prokuratora i obrońcy, trybunał zasądził Pawlika na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14 i ciemnicą raz na 3 miesiące, zaś Kuźmę na trzy lata ciężkiego więzienia z postem dwa razy w miesiącu.

Pawlik, wyrok przyjął, Kuźma natomiast, zgłosił odwołanie co do wymiaru kary.

Oburzające stosunki na klinice.

Straszny wypadek śmierci ś. p. dra Piotrowskiego, który opisaliśmy w dzisiejszem wydaniu porannem, rzuca bardzo ponure światło na stosunki, panujące na klinice chorób wewnętrznych we Lwowie. Jak wiadomo, dr. Piotrowski, umieszczony w separatce tej kliniki, obwiesił się w przystępie gorączki tyfoidalnej, o czem dowiedziano się dopiero nad ranem, gdy do pokoju wszedł służący. A zatem chory gorączkujący i nieprzytomny, był pozostawiony w odosobnionej izbie bez nadzoru i opieki! To już prawdziwie nie do uwierzenia i pytamy, jakiem zaufaniem w społeczeństwie cieszyć się może zakład — i to rzekomo wzorowy, — w którym tak ciężko chorych pozostawia się bez pieczy, własnemu losowi? Jeżeli w podobny sposób obchodzono się z chorym kolegą-lekarzem, to czego spodziewać się może każdy inny pacjent, którego los sprowadzi pod opiekę kliniki chorób wewnętrznych?

Sądzimy, że wypadek wczorajszy nie powinien przebrzmieć bez następstw, ale spowodować powołane organa do najsurowszego zbadania, na kim cięży wina niesłychanego niedbalstwa i do przykładnego ukarania tych, co lekceważą sobie życie powierzonych ich pieczy ludzi i podkopują tem samem wszelkie zaufanie do humanitarnej instytucji.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że śp. dr. Piotrowski przez pięć dni przebywał na klinice, leczony na influenzę. Dopiero przypadkowe odwiedziny jednego z kolegów-lekarzy, który stwierdził, że to nie influenza, ale tyfus plamisty, albowiem chory ma znamienną wysypkę, spowodowały, że chorego postanowiono przenieść do osobnego pawilonu. Przeniesienie to jednak odłożono na dzień następny i ograniczono się na razie na umieszczeniu go w seperatce. Tu jednak śp. Piotrowski pozostawiony został samotnie, jakkolwiek powszechnie wiadomo, że chorzy na tyfus plamisty mają zawsze pociąg do samobójstwa. Jaki był nad nim dozór, świadczy fakt, że służący, który wszedł do celi nad ranem, zastał już zwłoki zupełnie skostniałe. Chory więc obwiesił się, co najmniej, przed kilku godzinami i nikt tego nie zauważył!

Kolej Chabówka-Zakopane.

Dziś przed południem odbyło się w wydziale krajowym nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy koleji Chabówka-Zakopane, zwołane wyłącznie dla sprawy budowy odnogi Nowy Targ-Sucha Hora. Zebraniu przewodniczył prezes rady nadzorczej Władysław hr. Zamoyski. Ze strony wydziału krajowego brali udział, członek wydziału p. Laskowski i dyrektor biura kolejowego p. Kułakowski; ze strony rządu radca dworu Kolosvary. Byli także sekretarze wydziału pp. Skwarczyński i Białobrzeski, wicesekretarze Sawczyński i Abgarowicz, oraz rewident p. Schmidt, a dalej pp. Czerny, Umański i poseł Popowski.

Po dłuższej dyskusji uchwalono budowę odnogi Nowy Targ-Sucha Hora i jeżeli formalności przedwstępne rychło zostaną załatwione, budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku. Koszt budowy wyniesie przeszło 2 miljony koron, które dostarczy rząd, w zamian za emitować się mające nowe akcje. Rząd także przeprowadzi budowę tej odnogi.

Biskupstwo wileńskie.

Osierocone przez zesłanie ks. Zwierowicza biskupstwo wileńskie, zwraca ku sobie w tej chwili serca całej Polski. Dziwnem-bo też, zaiste, jest przeznaczenie dziejowe tej djecezji! Pierwsze to katolickie biskupstwo na Litwie, pierwsze ognisko wiary narodu litewskiego, gorejące silnie po dzień dzisiejszy. Powstało ono w chwili, kiedy naród polski przystępował do spełnienia największego swego zadania dziejowego: kiedy wśród puszcz litewskich zatykał krzyż, a z nim razem, u stóp jego, zapalał pochodnię cywilizacji zachodniej. Biskupi wileńscy zajmowali pierwsze miejsce w senacie litewskim, a szóste w senacie polskim. Litwa niejednokrotnie domagała się podniesienia biskupstwa wileńskiego do godności arcybiskupstwa. Na jego stolicy zasiadali mężowie, odgrywający doniosłą rolę w dziejach kościoła, w historji politycznej narodu lub w dziejach oświaty, jak Wojciech Tabor, Walerjan Protasewicz, K. Brzostowski, Benedykt Klągiewicz i Adam Krasiński. Za te wszystkie zaszczyty, jakie zlewała na nich Rzeczpospolita, przypadło biskupom tejże djecezji najcięższe zadanie do spełnienia — obrona tej silnej warowni wiary i duszy narodowej; obrona tego wszystkiego, co najdroższego pozostało nam ze spuścizny dziejowej. Jak dostojni pasterze pojmowali i spełniali w grodzie Gedymina ten święty obowiązek — najlepszym chyba wyrazem los, jaki ich spotyka ze strony ciemięzców.

Już trzeci z kolei biskup wileński idzie po krótkich rządach na wygnanie, lub przebywać będzie poza granicami swej djecezji, zdala od owczarni powierzonej swej pieczy: Adam Krasiński sprawował rządy djecezji przez lat cztery (1859—1863), aby potem pędzić długie lata na wygnaniu w Rosji, a następnie żyć i umrzeć tutaj, w Krakowie; podobny los spotkał ks. biskupa Hryniewickiego niespełna po 2 latach rządzenia djecezją (1883—1884); po względnie spokojnych rządach ks. biskupa Awdziewicza, któremu pozwolono umrzeć na swej stolicy biskupiej, obecny ks. biskup Zwierowicz spożywać będzie w Rosji gorzki chleb wygnania.

Kronika polityczna.

— Z Finlandji donoszą do *Frankf. Ztg.*, iż między general-gubernatorem Bobrykowem, a jego zastępcą generałem Szypowem miało przyjść do nieporozumień z powodu, iż Szypow nie mógł przeszkodzić rozchodzeniu się po kraju nieocenzurowanych pism i druków. Pisma te drukują przeważnie w Sztokholmie; na każdym arkuszu znajduje się adres ekspedycji. Generał Bobrykow miał zaabonować dwa egzemplarze zakazanych pism i te dochodzą doń punktualnie, równie jak do reszty prenumeratorów. Przed niejakim czasem jedno z pism umieściło na czele numeru wizerunek szpiega, którego Bobrykow posłał do Sztokholmu dla wyśledzenia, w jaki sposób odbywa się dostarczanie pism do Finlandji. Szpiega natychmiast odwołano.— Powyższe wiadomości *Frankf. Ztg.* brzmią w każdym razie bardzo sensacyjnie.

— W sprawie cylejskiej donosi *N. W. Tagbl.* „z dobrze poinformowanych kół słoweńskich", iż w bm. odbędzie się w Cylei zebranie słoweńskich mężów zaufania. Zajmą oni stanowisko względem kompromisu, zaproponowanego przez dra Tavczara. Jeden z wniosków ma zmierzać do zgodzenia się na rozwiązanie paralelek w Cylei pod warunkiem utworzenia samodzielnych gimnazjów słoweńskich w Marburgu i Sachsenfeld.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Legendy" Niemojewskiego.

Kraków 5 kwietnia. Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty „Legend" Niemojewskiego, wskutek wniesionego przez autora sprzeciwu przeciwko orzeczeniu wyższego sądu krajowego, zatwierdzającemu konfiskatę. Trybunałowi prasowemu przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego Morelewski. W skład trybunału wchodzą: radca Ursel i Turowicz. Prokuratorję państwa zastępuje p. Doliński. Na rozprawę przybył p. Niemojewski w towarzystwie doradcy prawnego adwokata Greka ze Lwowa. W sali zebrali się przeważnie sędziowie i adwokaci, na galerji panie.

Po odczytaniu orzeczenia sądu wyższego, zatwierdzającego konfiskatę, zgłosił prokurator wniosek o zarządzenie tajnej rozprawy. Dyskusja nad tym wnioskiem odbyła się przy drzwiach zamkniętych stosownie do przepisów ustawy. Prócz p. Niemojewskiego pozostała w sali żona jego, p. Wacław Wolski i poseł Daszyński, jako mężowie zaufania, na co ustawa pozwala.

Po dyskusji udał się trybunał na naradę, poczem przy otwartych drzwiach ogłosił uchwałę, wykluczającą jawność rozprawy, ponieważ w motywach tej uchwały podniesiono, że do rozprawy prasowej może być zastosowane takie same postępowanie procesowe jak do innych rozpraw i z tych samych powodów.

Wykluczenie jawności rozprawy prasowej dopuszczalne jest na podstawie orzeczenia sądu kasacyjnego. Powodem wykluczenia jest wzgląd na porządek i przyzwoitość publiczną i kwestje drażliwe, jakie będą poruszane w dyskusji.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie około godziny 1 z południa.

Wybory do izby handlowej.

Kraków 5 kwietnia. Wybory do izby handlowej rozpoczną się we wtorek. Odbędą się na podstawie zgodnego porozumienia kupców i przemysłowców. Na liście kandydatów są pp.: Jan Fedorowicz; Edmund Zieleniewski; właściciel drukarni Anczyc; Bernard Liban, właściciel fabryki cementu; kupiec Jawornicki; inż. Underski; zegarmistrz Królikowski; fabrykant Schmeja; kupiec Szarski; dalej pp.: Mendelsburg; Dattner; Falter; Resch; redaktor *Gazety kolejowej* Mandel; Biechoński; starszy kongregacji kupieckiej Szwarc itd.

Z komitetu Sienkiewiczowskiego.

Warszawa 5 kwietnia. *Kurjer Warszawski* ogłasza zamknięcie rachunków komitetu dla uczczenia 25-letniej działalności literackiej H. Sienkiewicza, do czasu oddania Oblęgorka Sienkiewiczowi. Gotówką ze składek osiągnięto 77.078 rubli; dochód z gospodarstwa 704 rubli, ofiary w naturze 29.400 rubli. Ogólna wartość darów jubileuszowych wynosi 107.183 rubli. Komitet, ogłaszając to zestawienie, wyraża ofiarodawcom podziękowanie i zamyka swe czynności. Podpisany komitet z biskupem sufraganem warszawskim ks. Ruszkiewiczem na czele.

Wystawa obrazów do powieści Sienkiewicza.

Petersburg 5 kwietnia. Otwarto tu wystawę obrazów do powieści Sienkiewicza, urządzoną przez p. K. Woźniaka. Zwiedza ją liczna publiczność. Między innymi był na wystawie w. ks. Konstanty Konstantynowicz.

Odznaczenie.

Budapeszt 5 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie orderu Elżbiety I klasy damie pałacowej hrabinie Marji Zichy, z domu hr. Wyndham.

Rozruchy w Albanji.

Stambuł 5 kwietnia. Telegram z Uesküb donosi o rozruchach w Ipek w Albanji. Albańczycy napadli na konak i urząd telegraficzny i wzięli do niewoli urzędników, poczem wysłali do Yildiz kiosku telegram z żądaniem wypuszczenia na wolność wielu uwięzionych Albańczyków.

Niepokoje w Macedonji.

Stambuł 5 kwietnia. Porta rozpoczęła już rozmieszczać w najbardziej zagrożonych miejscowościach Macedonji oddziały wojskowe po 20 ludzi. Zarządzenie to uważają za odpowiednie do zapewnienia spokoju.

Arad 5 kwietnia. Grecko-orjentalno-rumuński biskup Józef Goldis, zmarł nagle dziś rano.

Kronika z ostatniej chwili.

Niepotrzebny alarm. Dzisiejsze *Nowe Słowo Polskie* w artykule, obliczonym widocznie na senzację, rozpisuje się o rzekomej epidemji tyfusu plamistego we Lwowie i z ogromnym patosem wzywa fizykat i wszystkie władze sanitarne i miejskie, ażeby rozwinęły energiczną akcję dla stłumienia zarazy. Tymczasem cała senzacja redukuje się do tego, że w mieście w ostatnich czasach chorowały na tyfus plamisty dwie osoby ze sfer robotniczych, który to wypadek w wielkiem mieście, narażonem na fluktuację obcych zarobników, nie należy do wyjątkowych. Z dwóch tych wypadków tworzyć epidemję i straszyć publiczność jest wprawdzie pomysłem senzacyjnym, ale zarazem bardzo — lekkomyślnym i zasługującym na skarcenie.

W szpitalu krajowym, jak zwykle, znajduje się oprócz tego troje, czy czworo chorych osób na tyfus, ale te wypadki ze zdrowotnością w mieście nic nie mają wspólnego. Są to chorzy, przywiezieni z rozmaitych okolic kraju

Trup noworodka. Ubiegłej nocy znalazł czyściciel kloak, Jan Żyła, w publicznem miejscu ustępowem przy ulicy Karola Ludwika, naprzeciw hotelu Bellevue, zwłoki noworodka płci męskiej. Według orzeczenia lekarza miejskiego, dra Tatarczucha, trup mógł leżeć w kanale około dwóch dni. Śledzwo zarządzono.

Usiłowane samobójstwo. Stójkowy, odbywający tej nocy służbę na placu Krakowskim, usłyszał jakieś jęki, wychodzące z jednej z piwnic pod terasą gmachu skarbkowskiego. Pospieszył tam i ujrzał wijącą się z bólu starą kobietę, a obok niej flaszkę z rozczynem zapałek w wódce. Przywołana stacja ratunkowa odwiozła chorą do szpitala. Niedoszła samobójczyni jest żebraczką, liczy lat 56 i zwie się Elżbieta Huber. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Kto jest samobójcą? Zwłok rzekomego Krasuskiego, który zastrzelił się we Lwowie przed dwoma dniami, do tej pory nie agnoskowano, bo do kostnicy, gdzie leży trup samobójcy, nie puszczają nikogo, tam bowiem leży też trup jednego zmarłego na tyfus plamisty (ładne porządki!). Policja otrzymała dziś telegram z Sokala, że według opisu w gazetach, denat jest przypuszczalnie nauczycielem z Lubaczowa i zwie się istotnie Krasuski.

Amatorzy słupków. W parku Łyczakowskim aresztowano dziś dwóch włóczęgów, Kozaka i Hałuszkiewicza, którzy kradli słupki, przeznaczone do chodników parku.

Szarańcza w Afryce. W Tunisie pokazała się w ogromnej ilości szarańcza, pewna część opadła w okolicach Gabes'u, inna pofrunęła w stronę Algieru. Ponieważ wiatry popychają szarańczę ku morzu, jest uzasadniona obawa, że te szkodliwe owady mogą się przedostać do Europy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 33 do 9 34, na maj-czerwiec od 9·27 do 9 28, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·48 do 7·50, na maj-czerwiec od 7 38 do 7 40, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 31 do 5 32, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 46 do 5 47 owies na wiosnę od 7·47 do 7 48, na maj-czerwiec od 7·47 do 7 48, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 40 do 12 50 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 5 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 28 do 9·29, na maj od 9·22 do 9·23, na październik od 8·06 do 8·07 żyto na kwiecień od 7·30 do 7·32, na maj od 7·28 do 7·29, na październik od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 7 26 do 7 28, na maj od 7·31 do 7·32, na październik od 5·90 do 5·91; kukurydza na maj od 5·01 do 5·02, na lipiec od 5·14 do 5·15; rzepak na sierpień od 11·90 do 12 — Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pochmurno.

Wiedeń 5 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 42. Renta majowa 101 65, Węg. renta koronowa 97 45. Akcje austr zakl. kred. 676 50. Akcje węg. zakl. kred. 690·—, Akcje Anglobanku 285 —, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Bankvereinu 463 —, Akcje Länderbanku 420 —, Akcje kolei państw. 666 50, Lombardy 62 50. Akcje kolei Elbethal 468 —. Akcje fabryki broni 328 —, Akcje tytoniowe — —. Akcje Alpiny 390 50, Akcje Rima Muranji 499 —. Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 106 50. Ruble 253·50. Usposobienie słabe.

Berlin 5 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·10, Tow. dyskontowe 194·—. Usposobienie słabe.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 4 kwietnia. Płacono: pszenicę białą od 9·75 do 10·20 kor., czerw. od 9·70 do 10·15 kor., żółtą od 9 70 do 10·15 koron, żyto od 7·60 do 8·— koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·50 koron, na paszę od 6·80 do 7·10 koron, owies 7·50 do 8·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

NEKROLOGJA.

†

WACŁAW Neczas CEBORSKI

kontrolor robót miejskich

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4 kwietnia 1902 r., przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 kwietnia 1902 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Józefata l. 6 na cmentarz Janowski, na który smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Dr. TOMASZ PIOTROWSKI

c. k. asystent sanitarny w Kałuszu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności dnia 4 kwietnia przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z Anatomji, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

MARJA GASSNER

ur. w r. 1852

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła 5 dnia kwietnia b. r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek 7 kwietnia br., o godz 10 rano z domu żałoby przy przy ul. Teatralnej l. 3 na dworzec główny.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 kwietnia w Łowcach na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego na który w smutku pogrążeni siostra i brat krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 5 kwietnia o godz. 7 wieczorem I-szy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery Wrocławskiej.

L O H E N G R I N

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

O S O B Y:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	p. Jeromin
Lohengrin	p. Jozef Recht
Elza, księżniczka hrabancka	pni Ruszkowska
Telramund, hrabia brabancki	p. Szymański
Ortruda, jego żona	pni Kasprowiczowa
Herold królewski	p. Paszkowski
Paź I-szy	pni Kliszewska
Paź II gi	pni Łopatyńska
Paź III ci	pna Ludkiewicz
Paź IV-ty	pna Kwiatopolska

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. J. Neuhaus z Wiednia. C. Tittinger z Wiednia. M. Jełowicka z Podola ros. R. Paygert z Sidorowa. J. Marso z Krakowa. P. Ohanowicz z Czerniowiec. J. Rozmanit z Warszawy. H. Maslers z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Czapski z Rosji. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic J. Walgner z Komarnik. T. Słonecki z Zadurowa M. Ross z Bukowiny. B. Dewisz z Daszawy. M. Białosiórski z Podola ros. K. Romański z Uladówki. M Motylewska z Warszawy. T. Zrust z Presdyjowa. M. Hoffmann z Mołobutowa. M. Raszowska z Podola ros. M. Merwosch z Dembicy. J. Janocha z Krasnego. M. Langert z Jarosławic. O. Schnell z Firlejówki. K. Witkowski z Czerniowiec. W. Pieniążek z Lipniki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wzywam publicznie Panów Jurkiewicza, Krzyżanowskiego i dyurnistę Gałeckiego, funkcjonarjuszy poczty Śniatyńskiej, aby swe oszczerstwa i podstępne doniesienia do Dyrekcji poczt, które spowodowały nieobliczone skutki dla mego męża, publicznie odwołali, inaczej uważać ich będę za ludzi bez czci i honoru i podłych intrygantów.

Śniatyn 4 kwietnia 1902 r. 445

Wiktorja z Czechów Pacholowa.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.